WŁODZIMIERZ KONIECZNY

CZŁOWIEK I ARTYSTA

NAPISAŁ PRZECŁAW SMOLIK

KRAKÓW 1927

Sygn. 35228

39 IFP

WŁODZIMIERZ KONIECZNY

W CZTERDZIESTĄ ROCZNICĘ JEGO
URODZIN, W DZIESIĘTĄ ŚMIERCI

BIBLIOTEKA
WSR-P w Siedlcach
Nr inwent. 29150
INSTYTUTU FILOLOGII POLSKIEJ

St. Wyspiański

WŁODZIMIERZ KONIECZNY

ur. 26 lutego 1886 r. w Jarosławiu we Wsch. Małopolsce, zginął jako porucznik 5 pułku piechoty I Brygady legionowej dnia 5 lipca 1916, w bojach o Polską Górę pod Wołczeskiem na Wołyniu.

WŁODZIMIERZ KONIECZNY

CZŁOWIEK I ARTYSTA

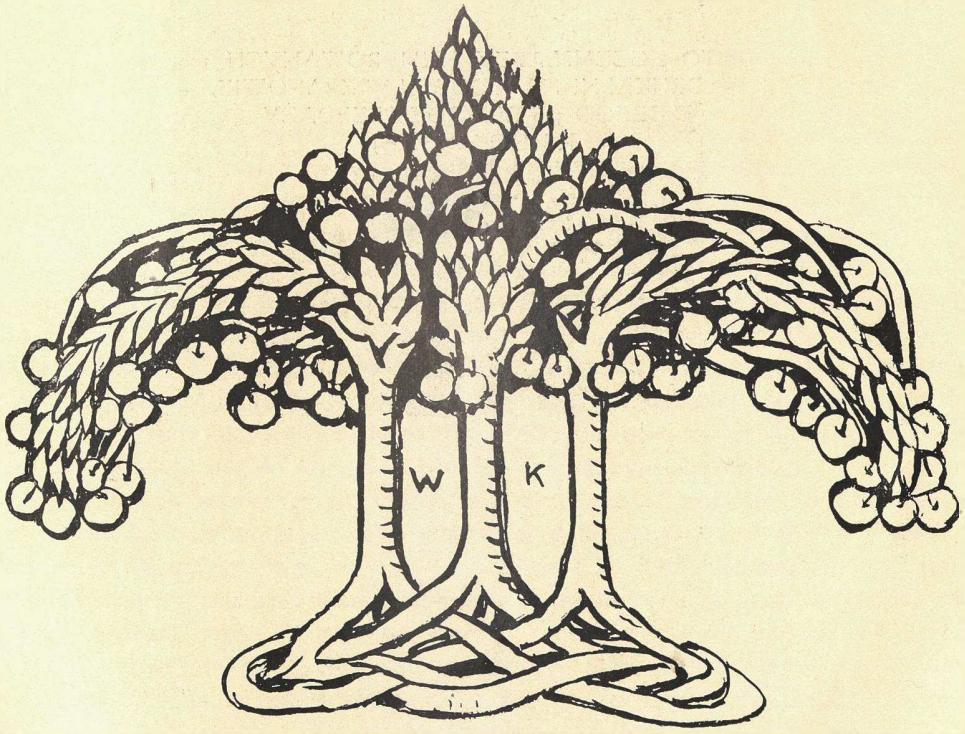

NAPISAŁ PRZECŁAW SMOLIK

KRAKÓW 1927

BIBLIOTEKA GŁÓWNA
br. 35228

ODBITO EGZEMPLARZY NUMEROWANYCH 500,
W DRUKARNI NARODOWEJ W KRAKOWIE,
Z CZEGO 350 DLA ROZSPRZEDAŻY
KSIĘGARSKIEJ

Nr. 366

WZ- 478/2021

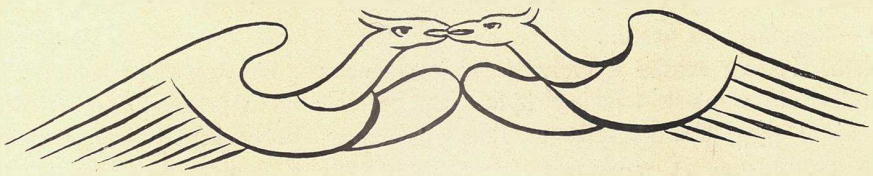

I.

O WŁODZIMIERZU KONIECZNYM niepodobna mówić tylko jako o plastyku i grafiku, lecz równocześnie i koniecznie staje przed nami człowiek i poeta.... I to nie tylko dlatego, że młodzieńczą i skromną jest spuścizna, którą nam on po sobie jako plastyk pozostawił, ale przedewszystkiem dlatego, że plastyka jego i grafika były tylko jednym z przejawów jego wewnętrznego życia i twórczości, i zarazem tylko jednym z rysów składających się na jego duchowy wizerunek. Jeślibyśmy więc zechcieli rysu tego użyć za jedyny klucz do rozwiązania zagadki artysty i jego twórczości i na jego podstawie zrekonstruować usiłowali wizerunek duchowy W. Koniecznego, to wizerunek ten musiałby wypaść niezupełnym, jak też równie niezupełnym byłby on, gdybyśmy po materjał dla niego sięgnęli wyłącznie do życia lub do literackiej po W. Koniecznym spuścizny.

Nie pozostaje nam więc nic innego, jak użyć wszystkich danych, które mogą nam dopomódz do odtworzenia sobie wizerunku duchowego niezwykłej indywidualności W. Koniecznego, tem więcej, że niebogata na ilość, ale wielostronna jego twórczość artystyczna była równie dobrze jego wewnętrznego życia wyrazem, jak i długie i samotne jego włóczęgi po Tatrach, podczas których potrafił on przez tygodnie, a nawet miesiące — pędzić pustelnicze, pełne cichej kontemplacji życie w jakiejś zapadłej, mało przystępnej i rzadko przez ludzi nawiedzanej dolince tatrzańskiej, w szałasie pasterskim — o chlebie i wodzie, i jak jego praca przed wojną światową w organizacji »Strzelca«, a wkońcu służba frontowa w Legjonach i sama śmierć w okopach...

Dla Włodzimierza Koniecznego sztuka i twórczość artystyczna nie były jakimś odrębnym, wyższym światem, który istnieje sam dla siebie, w oderwaniu od życia

i rzeczywistości, i wymaga od swych adeptów tylko w rzadkich chwilach natchnienia oddania się wyłącznego i jakoby kapłańskiego namaszczenia, a przynajmniej — wobec świata — kapłańskiego gestu...

Nie... Życie i sztuka splatały się w jego duszy w nierozerwalną jedność. Całe jego życie było wzniosłe i piękne, było tem, czem w życiu przeciętnego człowieka, »zjadacza chleba«, bywają tylko rzadkie, odświętne chwile ekstazy miłosnej, religijnej lub estetycznej. A sztuka i twórczość nie były dlań niczem więcej, jak tylko niektóremi z ogniw w łańcuchu przeżyć koniecznych i powszednich, łańcuchu, w którym innemi ogniwami są: ustawiczne, mocniejsze nad poznanie i świadomość dążenie w zwyż, konieczność dobywania własnego głosu z przepełnionej pragnieniem i marzeniem piersi, manifestowanie wciąż, co dnia i co chwilę, czynem, pieśnią, modlitwą, walką, ofiarą — emocjonalnych stanów duszy. Tak się też musi objawiać twórczość u człowieka-prymitywa lub u dziecka... Lecz że:

»— Piętnem globu tego niedostatek:
Dopełnienie go boli...
On rozpoczynać woli
I woli wyrzucać wciąż przed się zadatek« [1] —

więc też poszukiwanie i »rozpoczynanie« określa krótkie życie W. K., poszukiwanie aż do bolu, aż znalazło ono wreszcie swój kres, swe »dopełnienie« — w śmierci na polu walki...

Mówi o W. Koniecznym przepięknie, a przedziwnie trafnie, Stefan Żeromski: [2]

»Zazwyczaj cała niezwykłość, fenomenalność duszy pisarza w piśmie jedynie się uzewnętrznia. Strumienie poezji przepływają przez poetę, lecz on sam nie jest poezją. Daleko rzadszem zjawiskiem jest człowiek, któryby sam był niejako utworem poetyckim. Gdy dziś spoglądać na życie Włodzimierza Koniecznego, to się może wydawać, iż on tajnem wiedzeniem swojem miał wiadomość, iż życie jego jest bardzo krótkie, a dlatego pokładów swej duszy nie może na lata rozłożyć, skarbu swego rozmienić na drobne i mieszać świętości z brudem. W nim ciągle żyło święte dziecko. Zachwyt jego był wciąż pierwotny i takisam w uniesieniu. Gdy z panem Stanisławem Witkiewiczem (ojcem), dwaj przyjaciele o takiej różnicy wieku, spoglądali sobie w oczy, uśmiechali się radośnie do czegoś, co sami tylko oni dwaj dobrze wiedzieli. Gdy pewnego razu jechaliśmy we dwu do Włoch, a Włodzio właściwie pierwszy raz w życiu nie do Włoch, lecz do

[1] C. K. Norwid »Fortepian Szopena«.
[2] Stefan Żeromski »Snobizm i postęp«. Str. 96—98.

»Pestum«, — wysiadł w Wenecji w głuchą noc i podczas burzy biegł ku brzegowi, wskoczył na łódź i zginął mi z oczu, dążąc na statek, zmierzający do Fiume, żeby »na chwileczkę zobaczyć pana Stanisława w Lowranie«. Nie było w tem wzajemnem umiłowaniu dwu dusz wytwornych żadnej zgoła zależności, ani wpływu, gdyż Konieczny był nowatorem, szukał swej drogi, a najsilniejsza pasja artystyczna, jaką widziałem, rządziła jego duszą. Zmagał się z marmurem, wykuwając we Florencji kamień nadgrobny Zygmunta Krasińskiego, kształtował swe pomysły w La Ruche w Paryżu w takiej samotności i biedzie, iż gdy zapadł na tyfus i gmina miasta Paryża zabrała go do szpitala epidemicznego, nie mógł się nawychwalać rozkoszy i państwa bytu, jakiego to w tym to szpitalu jakoby książę udzielny doznawał. Wyszedłszy zaś ze szpitala i siedząc któregoś dnia w Luwrze przed posągiem Samotrackiej Nike, skomponował wiersz, ogłoszony w »Krytyce«.

Nie należał jeszcze wówczas, o ile wiem, do organizacyj strzeleckich. Śmiano się wówczas pokątnie z owego wiersza: jakimże to sposobem Nike mogła ucałować go w usta, nie posiadając głowy? Lecz, widać, dla niego jednego czarująca Nike Samotracka posiadła, przywdziała na ramiona istotną swą głowę i jego jedynego pocałowała w usta. Ten tylko wiersz napisał, a całe w nim życie. Jedyna spowiedź, a tak powszechna, iż wszystko wyraziła. Gdy nadeszła wojna, Włodzimierz Konieczny poszedł do legjonu. Był w kilkunastu bitwach. Chwalił wojnę, nazywając ją dalszym ciągiem swego artyzmu. Mówiono, iż był nieulękłym żołnierzem i wybitnym oficerem. Gdy go widziałem ostatni raz, ze śmiechem twierdził, że nie imają się go kule i omijają go bagnety. Lecz w ostatniej z rzędu bitwie na Wołyniu, kędyś w rowach strzeleckich mężnie broniąc swego stanowiska, zakłuty został bagnetami przez moskiewskich sołdatów i wraz z utratą owego posterunku wrzucony do wspólnego kędyś dołu, gdyż niewiadomo wcale, gdzie jest w Wołyńskiej ziemi jego mogiła. Tam — kędyś — Samotracka Nike ucałowała go w usta«

— —

— —

Pozwoliłem sobie zacytować większą część ustępu z książki St. Żeromskiego, poświęconego W. Koniecznemu, gdyż słowa powyższe wypowiedziała serdeczna przyjaźń: Żeromski kochał »Włodzia«. A myślę, że właśnie bezinteresowna przyjaźń przenikliwego znawcy i rzeźbiarza ludzkich serc, jakim był St. Żeromski, najlepiej ocenić umiała bliską sobie duszę.

I dlatego mojem zadaniem będzie tylko uzupełnienie wizerunku duchowego Wł. Koniecznego, jaki nakreślił St. Żeromski, jeszcze tylko kilku drobnemi szczegółami biograficznemi i kilku też charakterystycznemi rysami, jakich mi dostarczył, zresztą

powierzchowny i ułamkowy z konieczności, przegląd jego spuścizny artystycznej.

Nie wiele z tego materjału przechować zdołała z dawnych lat moja własna pamięć, choć spotykałem niegdyś często W. Koniecznego w kółku wspólnych przyjaciół i choć wiele z jego rzeźb oglądałem nie tylko na wystawach w Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych, ale i »na gorąco«, w jego pracowni. Lecz wspomnienia z epoki tej przywalił mi zbyt gruby pokład przeżyć w latach wojny i powojennych; więc też znaczna część tego, co w szkicu tym o życiu i twórczości Wł. Koniecznego mówię, jest pochodzenia całkiem świeżego. Wypadło nie tylko uzupełnić niezbędne szczegóły biograficzne drogą korespondencji z kilku żyjącymi dziś w różnych stronach Polski kolegami i najbliższymi przyjaciółmi artysty, ale i odświeżyć sobie już na dobre zatarty w pamięci obraz niejednego z jego dzieł. To ostatnie było rzeczą najtrudniejszą, a w znacznej mierze nawet nie do urzeczywistnienia. Trzeba się więc było zadowolnić zdjęciami fotograficznemi, sprowadzonemi z różnych stron Polski, z których nie wszystkie pomogły ożyć zatartym w pamięci obrazom i wrażeniom. Zresztą tak w zdjęciach fotograficznych, jak i w graficznych odbitkach udało mi się zgromadzić z wysiłkiem tylko pewną ograniczoną część tego, co artysta, ruszając z bronią na ramieniu w pole, w r. 1914 po za sobą w Krakowie pozostawił. Część zwłaszcza grafiki zaginęła jakoby bez śladu, a z części pozostałej nie wszystko było mi dostępnem...[1] Dokładniejszy więc inwentarz, a nawet ogólny i sumaryczny przegląd spuścizny artystycznej po Włodzimierzu Koniecznym jest — przynajmniej w danym stanie rzeczy — do uskutecznienia niemożliwy. Z tych też względów, i przy niemożności odnalezienia tek z rysunkami i szkicowników artysty, charakterystyka tak drogi jego rozwoju, jak i źródeł jego twórczości i metody jego pracy artystycznej, pozostać musi ułamkową i powierzchowną.

[1] Poczuwam się tu do obowiązku podziękowania wszystkim tym, którzy mi z uprzejmą gotowością i z pełną przyjaźni i czci pamięcią o śp. Włodzimierzu Koniecznym udzielili informacyj biograficznych, ułatwili dostęp do jego spuścizny rzeźbiarskiej i rękopiśmiennej i dostarczyli fotografij z jego dzieł, a w szczególności — p. Laurze Konopnickiej-Pytlińskiej i p. Wojciechowi Jastrzębowskiemu w Warszawie, bratu artysty, p. Drowi Franciszkowi Koniecznemu we Lwowie, p. Józefowi Blicharskiemu w Białymstoku, p. Karolinie Michalskiej, oraz pp. Drowi Henrykowi Kunzekowi i Drowi Tadeuszowi Cybulskiemu w Krakowie. *P. S.*

II.

Włodzimierz Konieczny urodził się d. 26 lutego 1886 r. w Jarosławiu. Do szkół początkowych i gimnazjum uczęszczał zrazu w Tarnowie, później we Lwowie. Już w klasie trzeciej szkoły średniej odezwały się w chłopcu z wielką siłą skłonności artystyczne. Nauka w gimnazjum nie mogła zadowolnić jego duszy, pożądającej prawdy i dobijającej się własnego głosu skróś mroki chłopięcej niewiedzy i bezsilności. Nie mogły go też zadowolnić nadobowiązkowe lekcje rysunków w gimnazjum, traktowane szablonowo i lekceważąco. Po ukończeniu czwartej klasy gimnazjalnej przenosi się Włodzimierz do lwowskiej szkoły handlowej. W czasie tym uczęszcza stale na wieczorne kursa rysunkowe w lwowskiej szkole przemysłowej.

Wszystkie też wolne od nauki szkolnej godziny, wszystkie dnie świąteczne, spędza w bibljotece lwowskiego Muzeum Przemysłowego, gdzie wertuje dzieła i pisma, mające coś wspólnego z sztuką. Tymczasem nadludzka praca, przy nędznych warunkach życia, dopomaga do rozwoju w organiźmie chłopca choroby piersiowej. Lecz umiłowanie sztuki i gorączkowa potrzeba pracy były w nim już wówczas tak silne, że nawet choroba musiała się woli chłopca poddawać.

»Wracając z kursów wieczornych lub z bibljoteki do domu«, — opowiada mi o tym okresie życia Koniecznego w swym liście p. Józef Blicharski, najbliższy wówczas przyjaciel i towarzysz studjów jego we Lwowie, — »musiałem go nieraz podtrzymywać, ażeby nie runął na ziemię; a drogę mieliśmy dość długą, bo od Ratusza do Politechniki.[1] To też ta powrotna droga miała szereg przystanków na ławkach w Pojezuickim Parku i postojów z opieraniem się o ściany domów«...

[1] Ojciec artysty mięszkał wówczas wraz z rodziną w gmachu Politechniki, jako administracyjny funkcjonarjusz budynku zakładowego.

Wreszcie znużony do ostateczności bezpłodną walką i chorobą porzuca Szkołę handlową, ale pracy rzeźbiarskiej nie zaprzestaje. Pracownią jego był wtedy jakiś kąt ukryty w gmachu Politechniki, gdzie wśród wszelakich rupieci miejscowych ukrywał chłopiec swoje pierwsze dzieła rzeźbiarskie — »niesamowite głowy i postacie, ulepione z gliny«...

W tym krytycznym dla chorego chłopca czasie postawił szczęśliwy los na jego drodze Stanisława Witkiewicza. Szlachetny ten człowiek zajął się dolą utalentowanego chłopca i zabrał go z sobą do Zakopanego. W Zakopanem spędza Włodzimierz Konieczny lat kilka. Lecząc swe chore płuca powietrzem górskiem, nie traci jednak czasu, ale pracuje dalej intenzywnie jako uczeń szkoły rzeźbiarskiej w Zakopanem.[1] Uchodził tam wówczas za najzdolniejszego z uczniów.

W r. 1903 w półroczu zimowem jest już siedemnastoletni W. K. uczniem Krakowskiej Akademji Sztuk Pięknych. Studjuje tu rzeźbę u prof. Laszczki, a później po wprowadzeniu do Akademji katedry grafiki, studjuje i ją pod kierunkiem prof. Pankiewicza. W spisach uczniów Akademji z tego okresu czasu znajdujemy stale obok nazwiska W. K. wzmianki o udzielanych mu za konkursowe prace odznaczeniach, zasiłkach i nagrodach, z ukończeniem zaś określonego na akademickie studja czasu otrzymuje W. K. w r. 1908 poważne stypendjum Urbańskiego, udzielane przed wojną tylko najwybitniejszym artystom wychodzącym z Akademji.

Ten akademicki okres życia W. Koniecznego da się scharakteryzować krótko, jako okres wytężonej pracy i ciężkiej, nieustannej walki o życie. Potrzeby jednak życiowe W. K. były tak ascetycznie skromne, że mu ta walka o życie wcale nie uniemożliwiała, ani nawet nie utrudniała pracy nad sobą, nie zatruwała mu też duszy goryczą. Pogodnie, nawet z humorem znosił biedę, okryty zimą i latem podszytą wiatrem peleryną, służącą mu też i nocą za kołdrę, a nieraz i za posłanie... Zdawało się wszystkim, co go wówczas bliżej znali, że t. zw. potrzeby życiowe wogóle dlań nie istnieją.

Oddany całą duszą sztuce, zdobywa sobie już w tym akademickim okresie życia imię w krakowskim świecie artystycznym, jako rzeźbiarz i grafik. Robi ozdoby graficzne do pierwszego wydania »Róży« Katerli ‹pseudonim St. Żeromskiego›; w r. 1909 wypuszcza w świat przy pomocy brata w setce egzemplarzy niezwykle interesującą tekę graficzną, złożoną z siedmiu akwafort i pięciu litografij i modeluje szereg portretów i kompozycyj, z których tylko drobna część zachowała się po dzień dzisiejszy w odlewach, a częściej tylko w fotograficznych zdjęciach, w ręku rodziny i przyjaciół artysty.

[1] Od r. 1901 do 1903.

Czyta przytem bardzo wiele, studjuje z zapałem historję sztuki i powszechną, zwłaszcza pamiętniki, osobliwy zaś urok wywierają nań Słowacki, Krasiński, Cyprjan Norwid i Stanisław Wyspiański.

W tym też okresie życia sięga do pióra, nie znajdując widocznie pełnego wyrazu i ukojenia dla swej gorączki twórczej w graficznej i plastycznej twórczości, drukuje kilka drobnych utworów poetyckich w miesięczniku »Krytyka«, wydawanym i redagowanym w Krakowie przez Wilhelma Feldmana (»Pieśń« w styczniu r. 1910) i komponuje większy, symboliczny dramat w 3 aktach pt. Wieczny budowniczy.[1]

W r. 1910 stypendjum umożliwia mu wyjazd na dalsze studja do Paryża. Paryski okres życia W. K. oświetla dostatecznie jasno zacytowany już wyżej ustęp z książki St. Żeromskiego. Bieda i uporczywa, nieustanna praca towarzyszą mu i tu krok w krok. Z prac wykonanych w Paryżu w ciągu nieco ponad rok trwającego pobytu, dowiózł artysta do kraju bardzo nie wiele, zaledwie kilka rzeźb i kilka nowych akwafort. Te ostatnie wraz z wielu innemi w czasie wojny, po śmierci artysty, zaginęły.[2] Prawdopodobnie większość rzeźb i projektów w glinie i gipsie pozostać musiała w Paryżu, w jakimś biednym pokoiku na czwartem lub piątem piętrze, wyrzucona zapewne wnet po wyjeździe artysty na śmietnik przez trzeźwego concierge'a.... Że tak być musiało, wnoszę stąd, że Włodzimierz Konieczny znanym był w kole przyjaciół swych i kolegów z absolutnej niefrasobliwości w stosunku do już wykonanych przez siebie prac rzeźbiarskich i rysunków. Był jak ptak, co leci w zwyż i przed siebie, nie troszcząc się o wyśpiewane wczoraj pieśni swoje i o pogubione w locie pióra...

Z końcem r. 1911 powraca do Krakowa i prawie bezpośrednio po powrocie bierze udział w Wystawie kościelnej, oraz w II wystawie »Rzeźby« w Krakowie. Zapewne o przygotowywaniu się w Krakowie wystaw tych musiał już wiedzieć poprzednio w Paryżu i tam już sporządzić musiał szkice lub projekty rzeźb, z któremi na wystawach tych wystąpił.

Na Wystawie kościelnej dostaje pierwszą nagrodę konkursową za posąg Madonny, zatytułowany w katalogu wystawy »Immaculata« i drugą nagrodę za Madonnę z dziecięciem w płaskorzeźbie.

Na tejże wystawie wystąpił też z projektem ołtarza, opracowanym wspólnie

[1] W rękopisie znajduje się następująca notatka, napisana ręką artysty: »pisane w jesieni R. 1906 i R. 1908 w Tatrach, pod Wawelem i w Skom«.

[2] Brat artysty, Dr. Franciszek K., doniósł mi o zaginieniu całej skrzyni płyt, rytowanych przez W. K.

z malarzem W. Jastrzębowskim, w którym oprócz wspomnianego już posągu »Immaculata«, dziełem W. Koniecznego były też lichtarze i antepedjum w płaskorzeźbie.

Na drugiej wystawie »Rzeźby« w Krakowie, urządzonej w tym samym roku ⟨1911⟩ w Tow. Przyj. Sztuk pięknych, Konieczny występuje z rzeźbami: »Spojrzeniem«, »Portretem Janka C.« i »Portretem p. D.«

W Paryżu też lub tuż po powrocie artysty do kraju, powstać musiał projekt tablicy pamiątkowej ku uczczeniu stuletniej rocznicy urodzin Z. Krasińskiego [1] — dla Katedry Lwowskiej, o którym mówi w swem wspomnieniu o Koniecznym Stefan Żeromski. Miała to być tablica, wykuta w białym marmurze, metrowej wysokości i trzydzieści kilka cm. szerokości. Projekt, zreprodukowany obecnie dla niniejszej pracy z fotografji, zdjętej z ostatecznego już i sporządzonego dla wykucia w marmurze odlewu gipsowego, nie został ostatecznie — o ile mnie ściśle poinformowano — w marmurze wykonany i pozostał do dzisiejszego dnia projektem.

W r. 1912 bierze Wł. Konieczny udział w trzeciej wystawie »Rzeźby« w Krakowie. Występuje z dziełami: »Ciszą«, »Portretem p. Haliny J.«, ⟨los rzeźby tej nieznany⟩, »Jozunem« ⟨zniszczony przez samego artystę biust p. J. B.; ocalała tylko sama głowa⟩, wreszcie plakietą »Kwiat«, zakupioną i powieloną kilkakrotnie w bronzie na premię przez Towarz. Ochrony Piękności m. Krakowa, i dwoma świecznikami bronzowemi. [2]

W tym też zapewne okresie życia powstać musiała duża płaskorzeźba, będąca może ilustracją czy reminiscencją lektury powieści Orkana »Drzewiej«, wyobrażająca dwóch młodzieńców, pasterzy, z których jeden pochyla się nad bezwładnie leżącem ciałem drugiego. W każdym razie kompozycja ta budzi na pierwszy rzut oka przypomnienie mytu biblijnego o Kainie i Ablu, który jest też osnową wspomnianej powieści Orkana, przeniesioną tylko na grunt polskich Tatr. Może też być to plastyczny warjant jednej z ozdób graficznych, wykonanych w tej właśnie epoce życia dla jubileuszowego wydania książki K. Tetmajera »Na skalnem Podhalu.

Z tego też okresu życia, niewątpliwie najbardziej w życiu Koniecznego produktywnego, pochodzi zapewne drugi jego dramat pt. Straceńcy. Odpis maszynowy, który miałem w ręku, nie pozwala określić ściślej daty powstania utworu tego.

* * *

Tak w tym, jak i w akademickim okresie życia, dzieli W. Konieczny czas

[1] Rocznica ta przypadała właśnie w roku 1912.

[2] Znajdującemi się podobno w posiadaniu p. Marcelego Nałęcz-Dobrowolskiego, wraz z »Portretem p. D«.

swój między pracą rzeźbiarską i rytowniczą w pracowni swej w Krakowie, którą, choć już wyszedł był od lat kilku z Akademji, zajmował jednak i nadal jako t. zw. majsterszulę w gmachu tejże Akademji, a samotnemi, nieraz wielotygodniowemi wycieczkami w głąb Tatr. Na wycieczkach tych odpoczywa, czyta wiele, w Tatrach też szuka i znajduje natchnienie dla nowych pomysłów i prac i tam też snuje swe dramatyczne wizje.

W tej też, następującej po powrocie z Paryża, epoce życia wstępuje Włodzimierz Konieczny do organizacji »Strzelca«. I odtąd sztuka i literatura dzielić się już muszą jego sercem i pracą ze »Strzelcem«.

Nadchodzi wreszcie r. 1914. W. Konieczny wyrusza odrazu w pole z pierwszą kompanją »Strzelca« z Oleandrów — w ów pamiętny dzień — a dnia 5-go lipca 1916 r. wieńczy swe młode, pracowite życie ostatnim czynem: śmiercią na polu walki.[1] Znajduje wreszcie dla swej tęsknoty, marzenia i pracy życia — ostateczne »dopełnienie«...

[1] W walkach o t. zw. Polską Górę na Wołyniu.

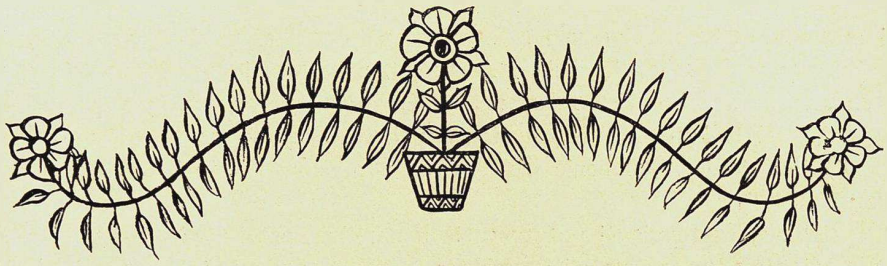

III.

Sposób pracy i cele, jakie sobie W. Konieczny w życiu i w twórczości artystycznej stawiał, charakteryzują żywo i dosadnie słowa listu jednego z najwcześniejszych i najbliższych jego przyjaciół, p. J. B.: »Włodzimierz w pogoni za osiągnięciem doskonałego wyrazu plastycznego dla uczuć swych i marzeń zniszczył nieopatrznie pokaźną ilość dzieł swoich. Robiłem mu kiedyś z tego powodu wyrzuty, na co mi odpowiedział, że pragnąłby żyć nieznany z nazwiska, jak twórca Wenery Milońskiej lub Nike Samotrackiej«...

W dramacie symbolicznym »Wieczny budowniczy« stwierdza W. Konieczny jeszcze dobitniej ten wysoki cel swej twórczej tęsknoty i głęboko społeczny sposób pojmowania ludzkiej pracy. Osnową dramatu jest budowanie przez młodego króla Widyma wieży bez końca, która ma być wcieleniem tęsknoty jego życia i zarazem symbolem dążenia ludzkiego ducha w zwyż, do Boga. Lecz ministrowie królewscy, zaniepokojeni rewolucyjnym charakterem i pomysłem swego władcy, buntują przeciwko niemu budowniczych, murarzy i lud i udaremniają w ten sposób kontynuowanie nie mającego się nigdy skończyć dzieła.

Dramat ten jest dziełem młodzieńczem i grzeszy też niewątpliwie przewagą deklamacyjności, pewną rozwlekłością i ubóstwem akcji. Ale uderza przytem czytelnika śmiałością rzetelną pomysłu, oryginalnością i bogactwem myśli i godzien jest poznania, a nawet, przy odpowiedniem skróceniu, kto wie czy nie zrobiłby silnego wrażenia, wystawiony na scenie...

Myśl o znikomości indywidualnej sławy i jednostkowego, oderwanego od zbiorowego pnia i zbiorowej pracy wysiłku, a natomiast o nieśmiertelnej wartości

i wielkości bezimiennej zbiorowej ludzkiej pracy, niezależnie od patentującej i glory=fikującej często mierność historji, widać szczególnie uporczywie nurtowała w duszy W. Koniecznego, gdyż powtarza się ona także w dramacie »Straceńcy«, zawie=rającym szereg dramatycznych scen z walk i życia obozowego Lissowczyków. Do dramatu tego dostarczyły Koniecznemu materjału historycznego »Pamiętniki o Lis=sowczykach, czyli Przewagi Elearów polskich« x. Wojciecha Dembołeckiego, ka=pelana Lissowczyków w latach 1619—1623. Dramat ten, napisany pod wyraźnym urokiem Słowackiego, zwłaszcza »Samuela Zborowskiego« i »Beniowskiego«, odzna=cza się siłą szczerego natchnienia, a każda z jego scen, to pełna barwnego życia i dramatycznego napięcia wizja. Jestem głęboko przekonany, że sceny te, gdyby przeszły przez ręce tęgiego inscenizatora, któryby umiał obejść się z niemi z pietyz=mem, mogłyby stać się niepowszednim nabytkiem w ubogim współczesnym repertu=arze teatrów polskich.

* * *

Wszystkie rzeźby i dzieła graficzne Włodzimierza Koniecznego, które oszczę=dził od zniszczenia czy zaginienia los i czas, a które w oryginalnych odlewach i graficznych odbitkach lub fotograficznych zdjęciach miałem sposobność poznać, są dokumentami nietylko wybitnego talentu, wytrwałej pracy i ciągłego rozwoju, ale i wewnętrznego bogactwa artysty, szukającego dla siebie ujścia i jak najdoskonalszego wyrazu we formie. Włodzimierz Konieczny wyszedł w rzeźbie z realizmu, panującego w danej epoce niemal wszechwładnie w polskiej sztuce i w Krakowskiej Akademji. Ale realizm, który go wiązał z ziemią, który wymagał anatomicznej dokładności szczegółów i krępował jego bogatą poetycką wyobraźnię, nie odpowiadał jego na=turze skupionej, pełnej wewnętrznego bogatego życia i skłonnej do marzenia i religijnej ekstazy. Stąd też w wielu z jego dzieł można zauważyć wyraźne dyssonanse i sprzeczności, z któremi artysta walczył, ale których przezwyciężyć jeszcze nie zawsze umiał. Przy dążeniu do architektonicznej jednolitości i do stylu ogólnego, z pominięciem wszelkich szczegółów, właśnie te szczegóły wydobywają się u niego nieraz w kompozycjach lub w postaciach z rażącym realizmem, zdając się mścić za ich pominięcie lub przeciągnięcie. Lub też bywa tak, że przy zaznaczonym w samej twarzy wyrazie uduchowienia i nadziemskiej ekstazy, cała postać, mode=lowana realistycznie, wyrazu tego nie tylko nie dzieli i nie podkreśla, ale go raczej osłabia. Przy dużym wysiłku i przy wielu pięknościach, rzeźbom W. Koniecznego brak jest jednak zdecydowanego akcentu życia i ruchu, brak sprężystej, odśrodko=wej siły, cech tak szczęśliwie dominujących w rzeźbach Xawerego Dunikowskiego,

BIBLIOTEKA GŁÓWNA
br. 35228

gdzie wyraz zaznaczonym bywa śmiałym zdecydowanym gestem, dominującym w całej bryle, przeprowadzonym konsekwentnie i konstrukcyjnie, z pominięciem lub tylko z ogólnem zaznaczeniem drugorzędnych szczegółów.

Rozwój Koniecznego-rzeźbiarza szedł niewątpliwie drogą od realizmu do własnej formy, może do klasycyzmu w rzeźbie, jeżeli już mamy użyć określenia, przyjętego i zrozumiałego już dziś ogólnie... Lecz rozwój ten nie był szybki. Bo też nie należy zapominać, że jego wewnętrzne emocje i przeżycia znajdywały ujście nie tylko w rzeźbie, ale także w poezji i grafice, a nie mniej też i w działalności poza sztuką. Jego więc tęsknota twórcza nie była nastawiona wyłącznie na formę rzeźbiarską. Następnie jego skupiona, kontemplacyjna i łagodna natura nie była skłonna do skoków gwałtownych, rewolucyjnych i nowatorskich. I tu niewątpliwie pomylił się Stefan Żeromski, nazywając Włodzimierza Koniecznego »nowatorem« w sztuce. W charakterze Koniecznego było raczej wiele z prostoty i niefrasobliwości dziecka i wiele też z dziewczęcego czystego wdzięku, nieznającego sił i bogactw, drzemiących we własnem sercu i w własnych nieujawnionych instynktach. Młodość przebiegała mu wszakże w takich warunkach, że tylko niezwykle mocny i gwałtowny temperament, w związku z bujnością, z tężyzną fizyczną, mógłby z walki takiej wyjść bez szwanku dla rozwoju świadomej i zdobywczej męskości. Męskość ta przebudzić się w Koniecznym miała dopiero później, w polu, i znalazła swój ostateczny wyraz w bojach i śmierci.

W rzeźbach Koniecznego dominuje wyraz rozmarzenia, ciszy i modlitewnej ekstazy. Oto Madonna »Immaculata«: postać dziewicza, łaski pełna i czystości, pnąca się wzniesionemi rękami ku niebu. Oto »Zamknięte oczy«: maska wyrażająca cichą zadumę, twarz jakby uśpiona. Oto »Zamyślenie«: głowa urocza w swem wdzięcznem przechyleniu i klasycznej czystości profilu.

Paryż wywarł na artystę wrażenie bardzo silne i wpływ zapładniający. W muzeach paryskich spotkał to, czego instynktownie oddawna szukał: najszlachetniejszą w świecie formę rzeźby staroegipskiej, greckiej i wczesnego Odrodzenia. Jego listy z Paryża do przyjaciół pełne były zachwytu osobliwie nad rzeźbą grecką. Tam zapewne uświadomić sobie musiał Konieczny dotychczasowe braki i błędy we własnej twórczości i wytknął też sobie drogę i cel na przyszłość. Epoka jego życia i twórczości w Paryżu i w latach następnych tuż po powrocie do kraju, jest najproduktywniejszą i owocem jej są jego dzieła najlepsze: »Immaculata«, »Madonna« w płaskorzeźbie, »Spojrzenie«, projekt tablicy pamiątkowej dla uczczenia stuletniej rocznicy urodzin Z. Krasińskiego, głowa »Zamknięte oczy« i ozdoby graficzne »Skalnego Podhala« K. Tetmajera. Wpływ rzeźby greckiej uchwytny tu już jest w prostem,

spokojnem, architektonicznem traktowaniu postaci »Immaculata«, a jeszcze wyraźniej występuje w kompozycji, zajmującej dolne pole tablicy ku czci Z. Krasińskiego. Kompozycję tę tworzą trzy dziewczęce postacie, niby »Trzy psalmy«.[1] Trzymając się za ręce, postacie te płyną tanecznym, lekkim krokiem przed siebie, ku światłu, które je z góry rzęsistą oblewa falą. Kompozycja pełna wdzięku i ruchu, wyrażonego przez smukłość dziewczęcych ciał, spowitych w lekkie, powiewne suknie, rytmiczny ruch wysuniętych stóp i rąk, wyrażających lękliwy zachwyt. Wprawdzie dolna część postaci, od kolan w dół, szwankuje znacznie skutkiem grubego i twardego modelunku, ale w całym pomyśle wpływ grecki przejawił się jak najszlachetniej rytmem, pełnym życia i lekkości, prostotą i jasnością kompozycji.

Od kompozycji dolnego pola tablicy tej zgrzytliwie odbija realistycznie, a przytem twardo i sztywnie modelowany portret samego Z. Krasińskiego, zajmujący górne pole. Sprzeczność ta jest dowodem, że artysta zaczynał dopiero wkraczać na drogę nową, któraby go dowieść mogła i z pewnością dowiodłaby do własnej i wielkiej sztuki.

Ostatniem dziełem rzeźbiarskiem W. K. jest ofiarowany Komendantowi Piłsudskiemu przez 2 Pułk Strzelców I Brygady postumencik legjonisty. Na rzeźbie tej, modelowanej w okopach, w r. 1916, na kilka miesięcy przed śmiercią artysty, wyraził się okrutny realizm wojny męskim i realistycznym modelunkiem.

Wcześnie, bo już w okresie akademickich studjów, zdobył W. Konieczny znaczną biegłość w technice rytowniczej, jak świadczy jawnie o tem teka akwafort i litografji z r. 1909. Przy pełnych wdzięku główkach i postaciach dziecięcych, rytowanych już zupełnie pewną i śmiałą ręką, są w tece tej także pomysły kompozycyjne, jak »Mrok«, »Niektórzy z Katyrbońców«, a zwłaszcza litografja »Kruczy pęd«, pełne ekspresji i siły.

Osobliwą pięknością odznaczają się ozdoby graficzne, wykonane przez W. K. dla jubileuszowego wydania książki »Na skalnem Podhalu« K. Tetmajera. Tajemnica piękności tej tkwi nietylko w nieszablonowem i pełnem inwencji zastosowaniu podhalańskich motywów zdobniczych i nie tylko w umiejętnem podporządkowaniu się artysty warunkom zdobnictwa drukarskiego, ale i w niezwykle subtelnem i głębokiem zrozumieniu ducha Tetmajerowskich opowieści i w podkreśleniu ozdobą uroku monumentalnej prostoty, którym się to dzieło K. Tetmajera odznacza. Ozdoby W. Koniecznego stawiają książkę tę w rzędzie najpiękniejszych współczesnych wydawnictw polskich (wydanie z r. 1914).

[1] Trzy psalmy z pięciu Z. Krasińskiego: Psalm miłości, nadziei i wiary.

Żadne ze znanych mi dzieł Włodzimierza Koniecznego nie jest dlań bardziej charakterystycznem, bardziej dla życia jego i dążeń symbolicznem, jak »Immaculata«... I bez względu na wartości rzeźbiarskiej formy. Lecz ta czysta postać dziewicza, rwąca się w modlitewnej ekstazie z wysiłkiem ku niebu, gdy ciało jej, smukłe, silne i zdrowe, więzi ją i skuwa z ziemią, — czyż nie jest to najistotniejsza treść życia Koniecznego, wyraz staczanej co dnia walki ducha z uporną i ciążącą ku ziemi materją, z brutalnym realizmem życia? Jego tęsknota i marzenie?... Czyżby to właśnie przyszedł dlań dzień męskiego triumfu i wyzwolenia w owym znojnym dniu lipcowym r. 1916, dniu śmierci na polu chwały?...

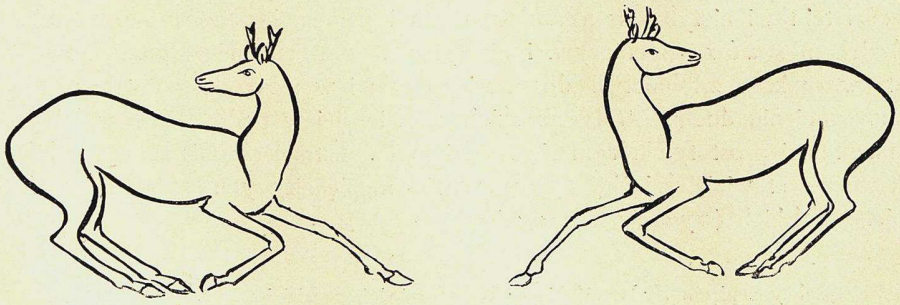

Z TEKI GRAFICZNEJ
R. 1909

MROK
akwaforta

RZEŹBY

AKT DZIEWCZYNY (gips)
R. 1908
(Własność p. Karoliny Michalskiej w Krakowie)

DZIECI (1910)

PROJEKT OŁTARZA W KOŚCIÓŁKU WIEJSKIM
(model gipsowy z wystawy kościelnej w Krakowie 1911 r. z pomyślanego i wykonanego wspólnie z W. Jastrzębowskim projektu kaplicy)

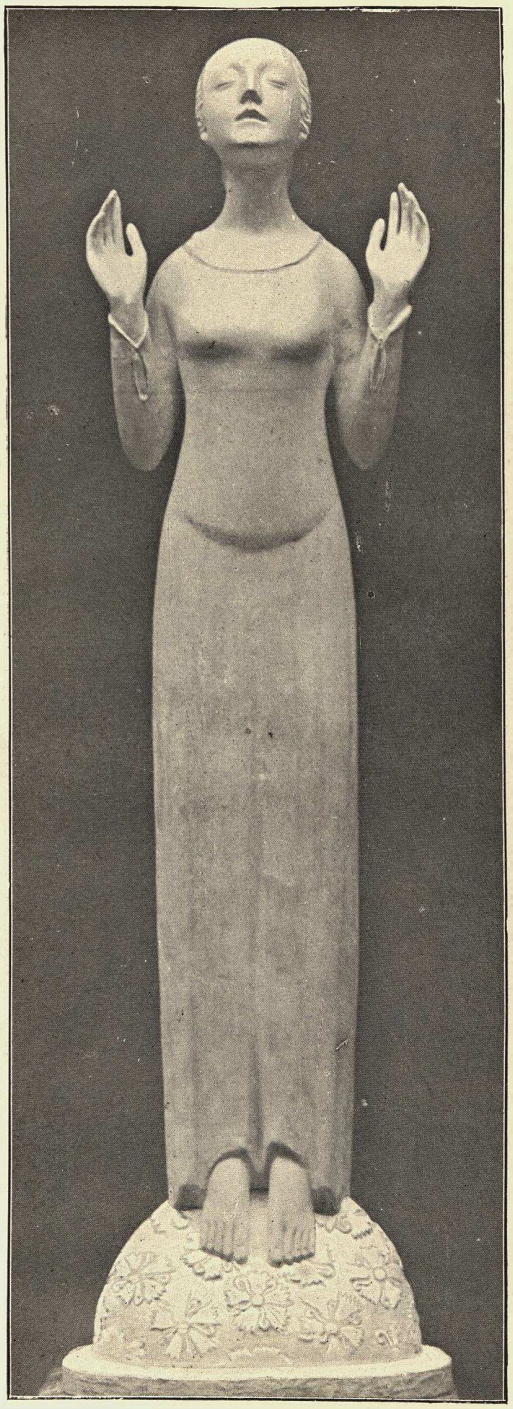

MADONNA IMMACULATA
R. 1911

CZĘŚĆ PROJEKTU ANTEPEDJUM OŁTARZOWEGO
R. 1911

FRAGMENT MODELU POMNIKA DLA ZYGM. KRASIŃSKIEGO
W KATEDRZE LWOWSKIEJ (gips, 1912)

KWIAT
Plakieta bronzowa dla Towarz. Ochrony Piękności m. Krakowa
R. 1912

KOMPOZYCJA (gips)
R. 1912

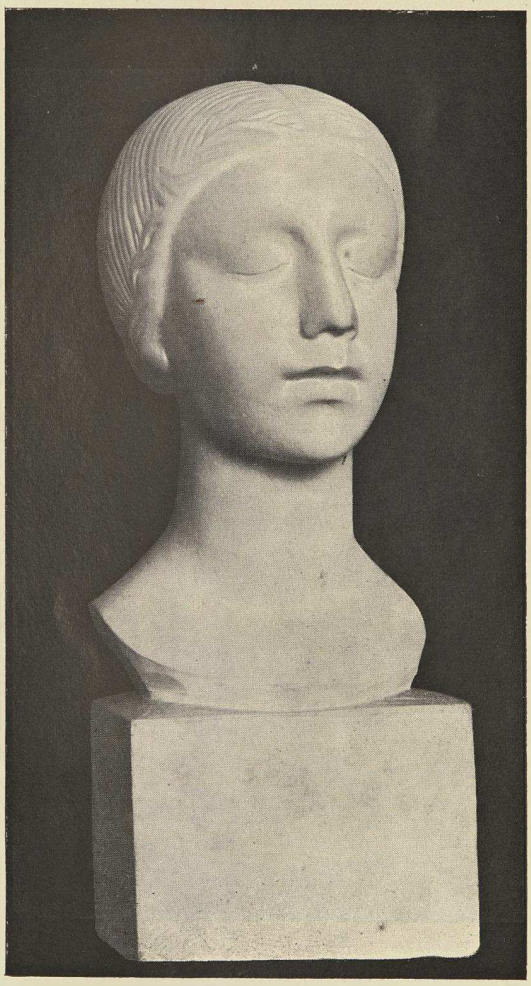

ZAMKNIĘTE OCZY (gips)
R. 1912

GŁOWA KOBIECA (gips)
R. 1912

ZAMYŚLENIE (gips)
R. 1913

ZAMYŚLENIE (gips)
R. 1913

BRACIA (gips)
R. 1913

LEGJONISTA (bronz, 1916)
Ofiarowany Komendantowi Piłsudskiemu przez 2 Pułk Strzelców I Brygady.

OZDOBY GRAFICZNE

DO WYDANIA JUBILEUSZOWEGO
K. TETMAJERA »NA SKALNEM
PODHALU« R. 1914

ZBOJECKA CHAŁUPA.

GAZDA HALNY

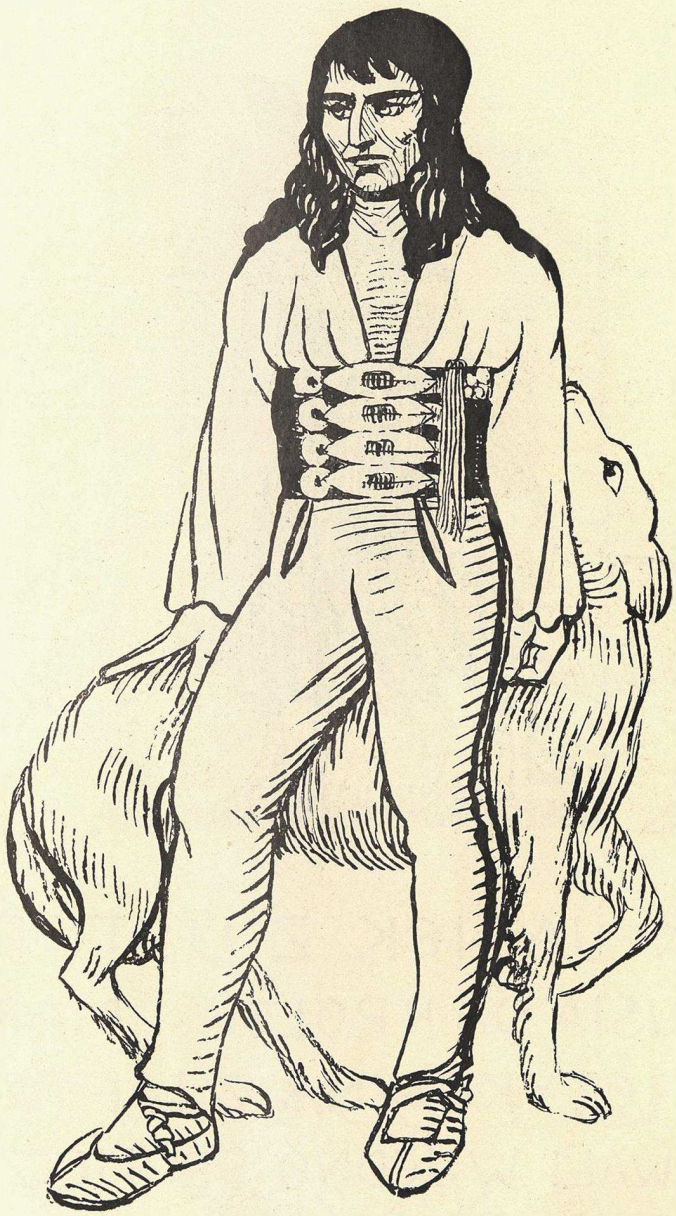

DZIKI JUHAS

JAK JASIEK Z USTUPU,
HANUSIA OD KROLOW I MARTA
UHERCZYKOWNA Z LIPTOWA
SPIEWALI W JEDNO SŁONECZNE
RANO KU SOBIE

FRANEK SELIGA
I PAN BÓG

O BARTKU GRONIKOWSKIM RAUBSZYCU.

ORLICE

O WALKU SIETNIAKU.

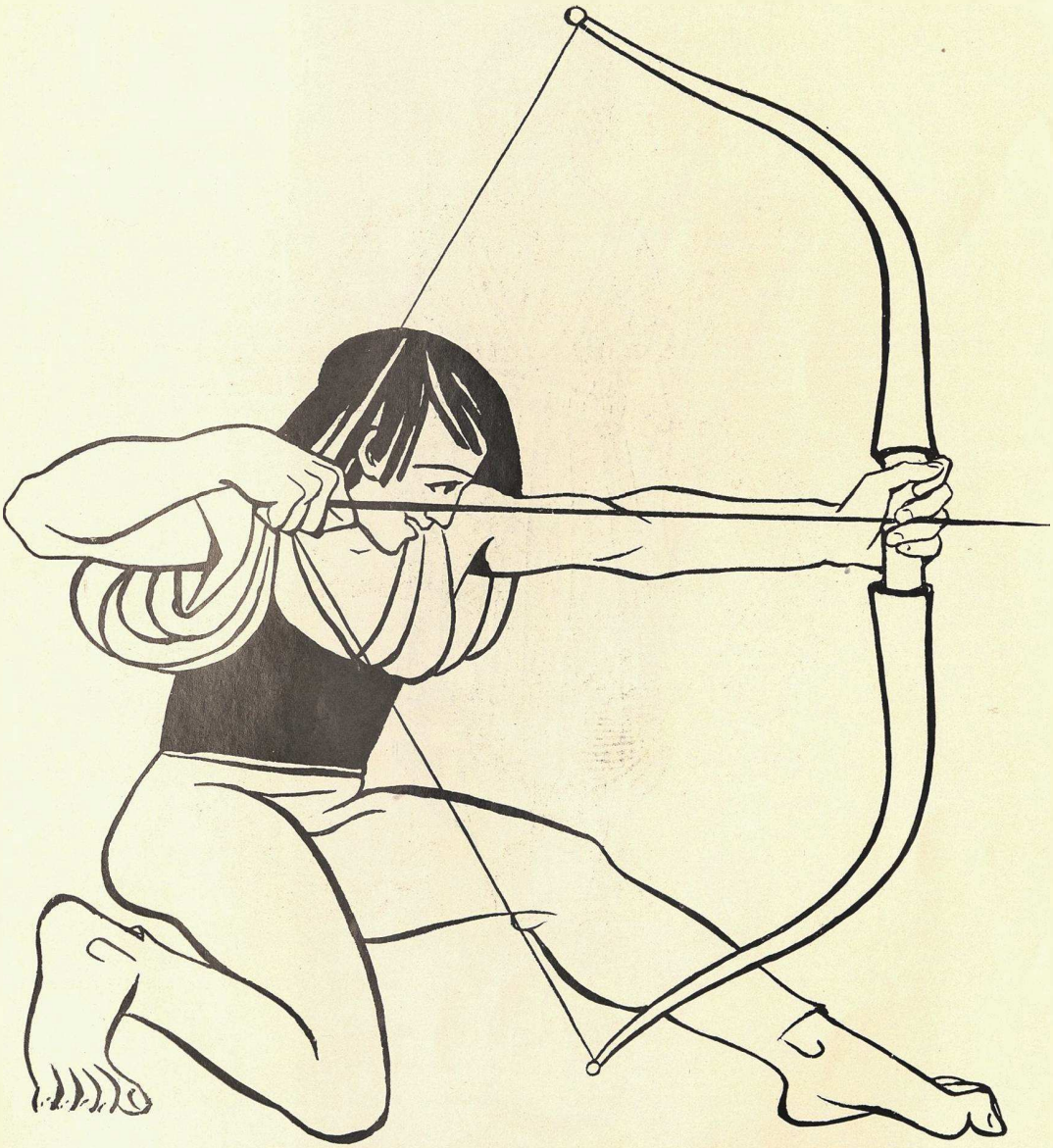

ON

ROSICKA

W K

O WOJTKU CUDAKU

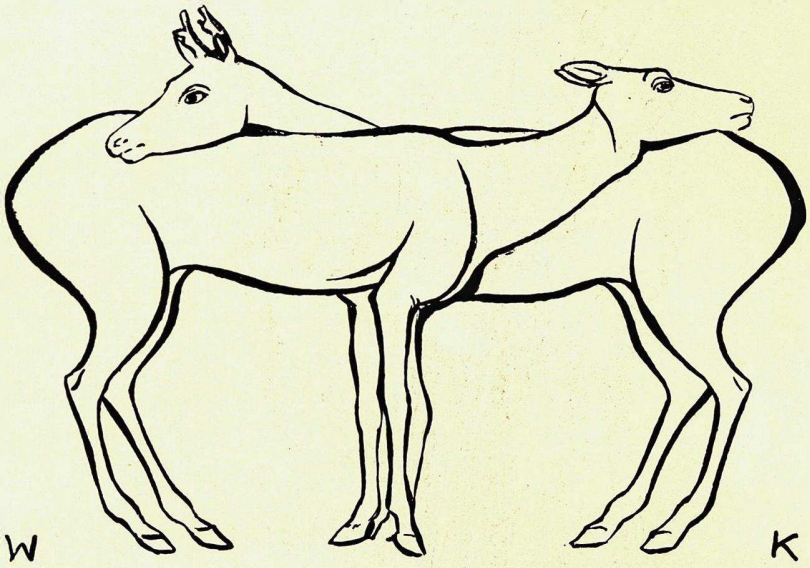
W
K
MURZANSKI

W K

O LUDZKIEJ
BIEDZIE

SZKIC OPOWIEŚCI O ZWYRTAŁOWI MUZYCE
(O ZWYRTALE MUZYKANCIE)

ŚPIĄCY RYCERZE

(JAKBY O NICH CHŁOP OPOWIEDZIEĆ POWINIEN)

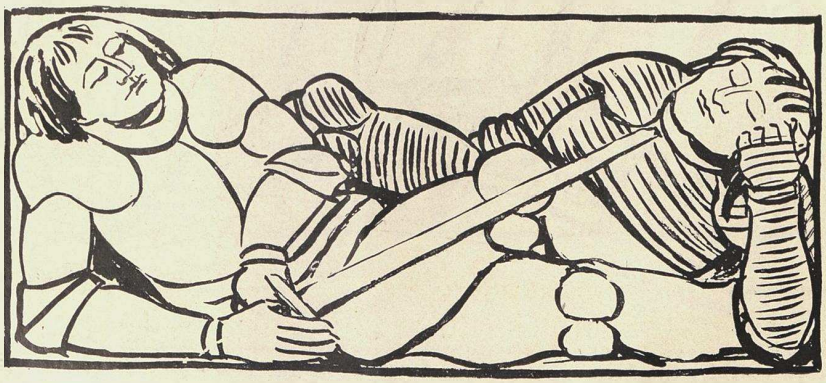

DZIŚ TU CICHO

JAK WZIENI WOJTKA CHROŃCA

KRYSTKA

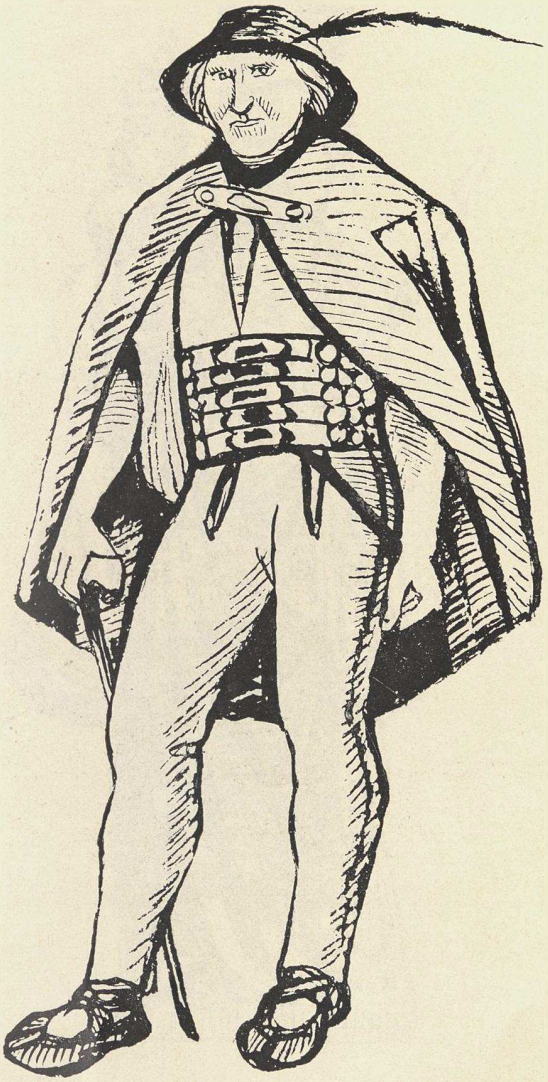

JAK UMARŁ JAKOB ZYCH

O MATCE BOSKIEJ LUDZIMIERSKIEJ

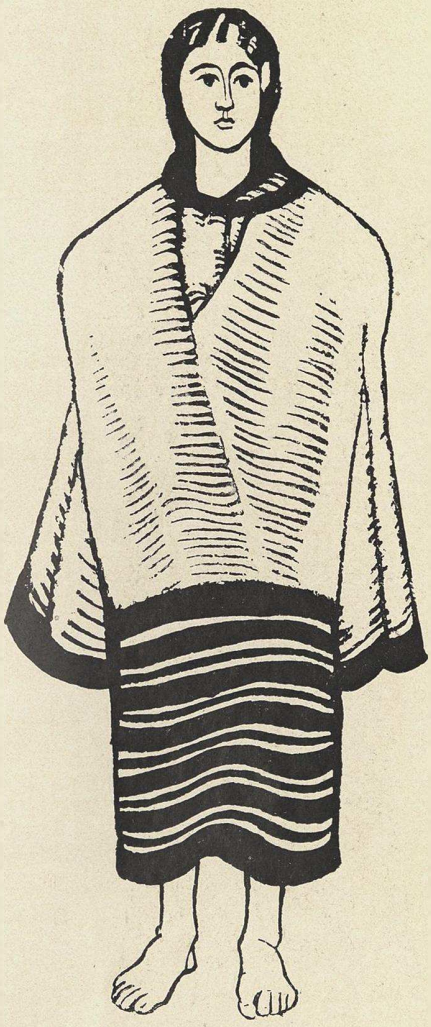

KU NIEBU

UNIWERSYTET PRZYRODNICZO-HUMANISTYCZNY
BIBLIOTEKA GŁÓWNA
SIEDLCE

DRUKARNIA NARODOWA
W KRAKOWIE

Biblioteka Gł. UPH Siedlce
nr inw.: BR - 35228
br.35228

br.35228